

Pracę znaleźć trudno, podwyżki dostajemy rzadko

22 października 2015

Raz na dwa lata statystyczny polski pracownik może się cieszyć ze wzrostu pensji. Raport NBP pokazuje też, że polska gospodarka zachowuje peryferyjny charakter, oparty na wyzysku słabo wykształconej i nisko płatnej siły roboczej.

Na pierwszy rzut oka sytuacja nie wygląda źle. Bezrobocie nieznacznie spada, rośnie wskaźnik zatrudnienia, a pensje są coraz wyższe. Jeśli jednak spojrzymy na raport „Badanie ankietowe rynku pracy – raport 2015” opublikowany przez Narodowy Bank Polski, nieco uważniej, dostrzeżemy kilka bardzo niepokojących procesów.

Jednym z takich problemów jest ciężka sytuacja osób, które utraciły zatrudnienie. Znalezienie nowego miejsca pracy zajmuje polskiemu pracownikowi średnio 13 miesięcy. Przypomnijmy – wysokość zasiłku dla bezrobotnych w 2015 roku to 831 zł brutto, a więc osoba pozostająca bez pracy jest skazana na życie w skrajnej nędzy. Joanna Tyrowicz z NBP obciąża za to odpowiedzialnością samych pracowników, sugerując, że Polacy nie chcą korzystać z usług profesjonalnych pośredników i doradców zawodowych. – Nie umiemy szukać pracy, więc ograniczamy się do przeglądania ogłoszeń i wypytywania znajomych, co nie jest najlepszą metodą – mówi, odrealniona najwyraźniej, ekspertka.

Jeszcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych polski pracownik otrzymywał podwyżkę średnio dwa razy do roku. Obecnie ze wzrostu pensji może się cieszyć mniej więcej raz na dwa lata. Najczęściej podwyżki dostają pracownicy zarabiający powyżej średniej krajowej. Dla tych osiągających niższe dochody, bardzo często jedyną szansą na wyższą pensję jest zmiana miejsca pracy.

Dane NBP wskazują jednak na nieznaczną poprawę sytuacji na rynku pracy. W 2014 r. niemal o 70 tys. wzrosła liczba osób aktywnych zawodowo, o 230 tys. spadła liczba bezrobotnych, o 300 tys. wzrosła liczba pracujących, a o 70 tys. wzrosła liczba etatów. Polska gospodarka wciąż jednak ma charakter peryferyjny, oparty na drenażu taniej i słabo wykształconej siły roboczej. Większość miejsc pracy, które powstały w ubiegłym roku, została stworzona dla ludzi bez dyplomów uczelni wyższych. Bilans stanowisk wymagających ukończenia uniwersytetu był w 2014 roku zerowy – mniej więcej tyle samo etatów powstało, ile zostało zlikwidowanych.

Zachodzą również zmiany jeśli chodzi o profil wykształcenia młodych pracowników, rozpoczynających pracę zawodową. „Stopniowo rośnie zainteresowanie i zwiększa się udział absolwentów kończących kierunki inżynierskie, słabnie natomiast zainteresowanie kierunkami humanistycznymi i filologicznymi. Ponadto maleje wśród pracujących udział absolwentów kończących kierunki przyrodnicze, techniczne i matematyczne” – czytamy w opracowaniu.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu